



Fot. Dariusz Les

Łukasz Żyrkowski (z lewej) i Tomasz Podgórski - drugoligowcy z Piasta Gliwice wciąż mają szansę na wyjazd na igrzyska olimpijskie w Pekinie.

1984) ulegli „młodziakom” (rocznik 1985 i młodszy) 1-2. - No, ale jakże mogło być inaczej, skoro ja prowadziłem zarówno „młodszych”, jak i... mecz, w roli sędziego - z właściwym sobie humorem zauważa Zamiłski. W samolocie lecącym na Półwysep Iberyjski przewagę też będą mieć ci z rocznika 1985. Będzie ich 12, a... może i więcej. Jako się rzekło, do ostatniej chwili bowiem młodzieżówka czekać będzie na **Jakuba Błaszczykowskiego** - o ile ten po spotkaniu z Finlandią uzyska zwolnienie z „dorosłej” reprezentacji od Leo Beenhakera. Trener Zamiłski jeszcze wczoraj wieczorem wyjechał na Łotwę, gdzie dziś gospodarze podejmą Portugalczyków. Przywieźć ma stamtąd kasety z tego spotkania i szczegółowe notatki, dotyczące najbliższego rywala.

Kadra U-21 na mecz z Portugalią

bramkarze: Łukasz Fabiański (Legia Warszawa), Paweł Linka (Lech Poznań); **obrońcy:** Dawid Kucharski i Grzegorz Wojtkowiak (oba Lech Poznań), Piotr Celeban (Pogoń Szczecin), Adam Kokoszka (Wisła Kraków), Marcin Kowalczyk (GKS BOT Belchatów), Mariusz Pawelec (Górnik Łęczna), Jakub Rzeźniczak (Widzew Łódź), Błażej Telichowski (Groclin Dyskobolia Grodzisk Wlkp.); **pomocnicy:** Tomasz Podgórski, Łukasz Żyrkowski (oba Piast Gliwice), Grzegorz Bartczak (Zagłębie Lubin), Tomasz Bandrowski (Energie Cottbus), Marcin Smoliński (Odra Wodzisław), Mariusz Zganiacz (Korona Kielce); **napastnicy:** Łukasz Piszczek (Zagłębie), Sebastian Szalachowski (Legia).

(DaL)

nia rozmaite piłkarze sprzedających mecze. Czy mogą być lepsze dowody? Mimo to piłkarze zamieszani w aferę grają nadal. Wychodzi na to, że cała odpowiedzialność za próbę przekupstwa meczach barażowych, ponoszą poszczególni działacze z różnych wydziałów związku. Niespójność działań instytucji nadzorujących polski sport spowodowała, że proceder przekupstwa trwał nadal, bo każdy czuł się bezkarny. Do tej pory zatrzymano trzydzieści osiem osób, ale nie mamy pewności, czy za pół roku podejrzanym osób nie będzie 380. Dlatego zamiast zgłaszać kolejne pretensje pod naszym adresem, postaramy się wspólnie podjąć walkę z przestępcami działac-

ze strony prokuratury. Każde nadgorliwe działanie spowoduje dodatkowe komplikacje. Między związkiem a prokuraturą powoli zanika nieufność. Obie strony są sobie przecież potrzebne - podkreślił mecenas Kryszczuk, szczególnie zaskakując zebranych wyznaniem: nadal zamierzam być uczciwy. Gratulujemy postanowienia.

Najciemniej pod latarnią

- To co jest mówione w korytarzach związku, nie zawsze trafia do protokołu. Środowisko piłkarskie zaprezentowało do pewnego momentu coś, co nazywane jest klasyczną zmową milczenia - podkreślił **Krzysztof Malinowski**, przewodniczący Wydziału Dyscypliny PZPN. - Trudno jest postawić

**Ryszard Niemiec**

Preteksty

Powstaje wrażenie, że zapasy argumentów obronnych w fortalicii PZPN są na wyczerpaniu, a dni oporu policzone. U uruchomienie miecza Damoklesa odwołają zawieszenia broni, inspirowane przez światową federację piłkarską. Ostrzał propagandowy nieustannie się wzmacnia, a Sepp Blatter patrzy na polski konflikt oczyma pełnymi zdumienia. Szwajcar nie zna jednak naszych najnowszych dziejów, a parlamentariusze wojujących stron, pielgrzymujący do niego, nie byli w intelektualnej mocy dokształcić go w tym względzie.

Tymczasem w 87-letniej historii PZPN dwukrotnie mieliśmy do czynienia z jego siłowym podporządkowaniem przez czynniki państwowe. Jeśli dobrze się przyjrzyć metodom, za pomocą których szturmowano szanse związkowe, dzisiejsze scenariusze uzdrawiania „situacji na odcinku piłkarskim” wydają się niecałkiem oryginalne.

Pionierski szlak wyznaczyła formacja polityczna piłsudczyków. Przejmując stery państwa w maju 1926 roku, niebawem sięgnęła po władzę nad futbolem. Znaczących dziejów naszego futbolu, red. Andrzej Gowa-

rzewski, w monografii 80-lecia PZPN, wnikliwie opisuje tamten czas. „Demokratycznym władzom PZPN, urzędującym z woli statutu w Krakowie, nie dano żadnych szans. Nie było możliwości rozbicia związku wolą samych delegatów - postanowiono więc zachowując „demokratyczną” poprawność, stworzyć konkurencyjną strukturę. Okazała

Powtórka z historii?

się nią liga, atrakcyjna i nowoczesna, ale szerokim łukiem omijająca demokratyczne procedury drogą na skróty, tak, jak życzyło sobie tego grono legionistów. Cetnarowski (prezes związku - przyp. rn) próbował walczyć, ale gdy okazało się, że nie obroni prawa, zgodził się na wszystko - i na przenosiny związku z Krakowa do Warszawy, i na powstanie autonomicznej, bo działającej na prawach okręgowych związków - Ligi Piłki Nożnej, a także na wprowadzenie w związku kontroli państwowej, praktycznie wojskowej. Nieprzypadkiem dopiero po ustąpieniu dra Cetnarowskiego, co stało się w konsekwencji „zamachu majowego” - we władzach PZPN pojawili się wojskowi, co okazało się potem regułą. W sporze demokracji z pragmatyzmem politycznej siły, być może, jak



Fot. W. Sierakowski FOTO SPORT

W jedności siła - zaapelował Andrzej Strejlau do dziennikarzy i liczy na efekty wspólnego działania.

chcą niektórzy, wygrała liga i nowoczesność. Może tak właśnie ujawniają się dziejowe prawa”.

Druga operacja ubezwłasnowolnienia PZPN miała miejsce u schyłku lat czterdziestych, z chwilą kiedy w kraju zakwitł na całego stalinizm. Bezkrzytyczne kopiowanie wzorców

sowieckich w każdej dziedzinie życia nie omięło sportu, w tym piłki nożnej. Tu już nawet o pozorowaniu demokratycznych metod nie było mowy. Ręczne sterowanie rozpoczęło od wyautowania z prezesury PZPN gen. Władysława Bończy-Uzdowskiego. Najpierw narzucono mu na zastępcę - politycznego nadzorcę, wysokiego funkcjonariusza Urzędu Bezpieczeństwa, nawiasem mówiąc Rosjanina. Wspomniany ubek, Apolinary Minecki, wskoczył na funkcję wiceprezesa do spraw administracyjnych, nieprzypadkowo zwolnioną z powodu aresztowania Władysława Wilczyńskiego, warszawskiego powstańca. Kiedy Minecki z grubsza połapał o co chodzi w interesie, na który go rzucono, prezesa posłano na emeryturę. No, a potem na wszystkich szczeblach rozpoczęły się rugi kadrowe, prowadzone początkowo pod hasłem

kursu na „młodych, dynamicznych”. Następnie doszło do regularnych dożynek „elementów sanacyjnych, szkodników i zwolenników sportu mieszczańskiego-burżuazyjnego”. Ówczesne społeczeństwo zastraszone terrorem, a przede wszystkim haniebnymi, ale bezkarnymi, fałszerstwami wyborczymi, nawet specjalnie się nie przejmowało czystkami w sporcie. Mało tego,

niekiedy przyklaskiwało pogromowi związku. Reprezentacja nie odnosiła sukcesów, a nieślawny (0-8) łomot w meczu z Duńczykami, powiększył krytyczne nastroje wobec władz PZPN. Odgórną decyzją o wycofaniu naszych piłkarzy z turnieju olimpijskiego w Londynie, spotkała się nawet z aprobatą środowiskową. Szczytem autorytarnych praktyk okazało się unicestwienie podmiotowości najpierw okręgowych związków piłkarskich, a następnie rozwiązanie PZPN. Rolę centrali piłkarskiej przejęła sekcja p.n. Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, urzędu państwowego. Delegaci walnych zjazdów obradujących w latach 1948-1951 byli już po licznych seansach prania mózgow, a że wiedzieli skąd wiatr wieje i czym grozi, akceptowali przez aklamację wszystko, co przynoszono na sale obrad w teckach.